Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 34. **Nr. 20.**

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: KRAKÓW ulica św. Jana Hotel Saski.

M. Jakubowski

W KRAKOWIE.

Kantor: ulica Kanonicza 16.

Magazyny:
- w Krakowie, Suklennice L. 26, 27.
- we Lwowie, Plac Maryacki.
- w Czerniowcach, Rynek główny, Hotel pod Czarnym Orłem.

Ma zaszczyt polecić wyroby z chińskiego srebra, platerowane, bronzowe i z prawdziwego srebra, jakoto: **nakrycia stołowe, noże, widelce, łyżki, łyżeczki,** przedmioty ozdobne na podarki, oraz artykuły kościelne: lichtarze, monstrancye, kielichy, krzyże, żyrandole i t. p.

Przyjmuje wszelkie reperacye do pozłacania, posrebrzania, niklowania i bronzowania.

Wypożycza nakrycia „sztućce stołowe" na większe zebrania. 231 20-4

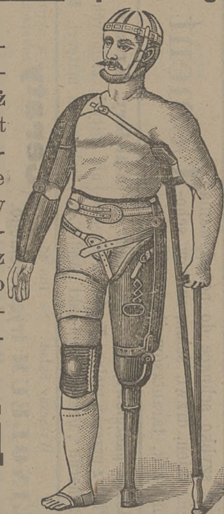
Proszek do czyszczenia srebra i złota.

Ceny fabryczne. — Cenniki darmo i opłatnie.

Na wystawie lekarskiej w Wiedniu złoty medal i dyplom.

Kto potrzebuje bandaża rupturowego

na hernię pachwinową, pępkową, lub **pasa** do podtrzymywania brzucha itd., lub też z dotychczasowego nie jest zadowolony, raczy się z całem zaufaniem udać osobiście lub listownie do wynalazcy najlepszych konstrukcyj bandaży, które są polecone przez **Wnych Panów Lekarzy** jako najlepsze od wszystkich, nietylko krajowych ale i **zagranicznych.** 171 36-?



Ludwik Knapiński

Kraków, Sławkowska 4.

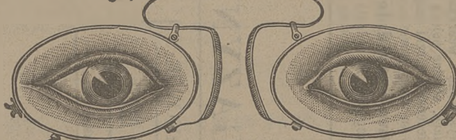
L. TOMASZKIEWICZ

MECHANIK i OPTYK

w Krakowie, ulica Floryańska L. 2, Hotel Drezdeński,

poleca

okulary, cwikiery,



200 26—?

lornetki, barometry, termometry.

Urządza dzwonki elektryczne, telefony, gromochrony.
Zamówienia oraz reperacye wchodzące w zakres optyki i mechaniki, uskutecznia się w krótkim czasie.

Bluzki Fischus	Gorsety paryskie
Krawatki, Kołnierzyki	Wstążki, Tiule, Hafty
Weloniki tiulowe i koronkowe	Grenadine, Krepy, Muszliny
Pończochy bawełniane, damskie i dziecinne	Gazy, Szyrtyngi, Podszewki
Rękawiczki bawełniane, niciane i jedwabne	Materye kościelne

193 29-?

po najtańszych cenach i w wielkim wyborze

polecają

PORĘBSKI & ZIMLER

Kraków, Rynek główny L. 8.

STEFAN PORĘBSKI i S-ka

Kraków, Grodzka Nr. 2.

(dawniej Bruno Hahn)

W niedziele i święta handel zamknięty.

polecają w wielkim wyborze: **Przybory do szycia i haftu, roboty zaczęte, perfumy, mydełka i kosmetyki.** Zabawki, lalki, konie na biegunach i gry towarzyskie. 223 20—4

Zlecenia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie.

J. Barberowski

w Krakowie, Mały Rynek Nr. 2, poleca Skład hurtowy i częściowy różnego rodzaju win, likierów, rosolisów, rumów, krajowych i zagranicznych, spirytusów, koniaku francuskiego, porteru angielskiego, piwa Bock. Handel hurtowny i częściowy towarów korzennych, delikatesów. Herbaty chińskiej, jakoteż karawanowej rosyjskiej i oliwy prawdziwej nicejskiej. Główny Skład: Świec stearynowych, kościelnych i stołowych Apollo, farb, lakierów, pokostów, wyrobów szczotkarskich, cementu portlandzkiego i gipsu, politury, oliwy do wozów i maszyn. **Główny skład Drożdży. — Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.** 157 44—?

ANDRZEJ OLSZENIAK

Zakład galanteryjno-introligatorski

w Krakowie, ulica św. Marka l. 5. Telefon l. 382

Wykonuje fabrycznie wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące, zaopatrzony w maszyny najnowszych systemów oraz w wielki wybór sztanc, pism i ornamentów tak stylowych, jakoteż modernistycznych, może najwybredniejszym wymaganiom zadośćuczynić — **po cenach fabrycznych.** 84 55—?

Tani Sklep Chrześcijański

pod „Kościuszką"

Kraków, ulica Mikołajska L. 1

poleca: 236 19—5

Wełny, Satyny, Płócienka, Oksforty Podszewki, Bluzki i Halki.

Bielizna męska i damska

KOCE, KAPY, CHODNIKI
CHUSTKI do OKRYCIA.

Płótna i Szyrtyngi w wielkim wyborze.

Ceny bardzo niskie. **Towary doborowe.**

W niedziele i święta sklep zamknięty.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Wyroby wódek zdrowotnych Seelinga

Fabryki likierów

Jego Ces. Król. Wysokości Arcyksięcia Rainera

W IZDEBNIKU,

jako to: **Jarzębinka, Jarzębiak i Koniferynka** (Lasówka), których badanie chemiczne uskutecznił *Dr. m. Aleks. Stopczański* profesor chemii Uniw. Jagiell. w Krakowie — uzyskały na tej podstawie atest **należycie dobrych fabrykatów** tak pod względem swych właściwości jakoteż sposobu przyrządzenia.

Zwracamy też uwagę Szan. P. T. Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaruszoną kapslą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Przedruk nie będzie płacony. 229 20—4 **DYREKCYA.**

GAZOWNIA MIEJSKA W KRAKOWIE

L. Telefonu Zakładu 72, Filil 198, Sklepu 345,

poleca Szanownej Publiczności

Koks Gazowy *po cenach zniżonych*

przy odbiorze do 25 mtr. ctr. { po K. 2·20 za 100 kg. z odwozem; po K. 2·— za 100 kg. bez odwozu

przy odbiorze od 25 mtr. ctr. { po K. 1·80 za 100 kg. z odwozem; po K. 1·70 za 100 kg. bez odwozu

Ceny powyższe wytrzymują konkurencyę z koksem pruskim.

SMOŁA GAZOWA (Ter)

do utrwalania drzewa, jako to: słupów parkanowych, wiązań mostowych, poręczy, dachów gątowych — a także do zalewania szpar w bruku.

Urządzenia gazowe pod przystępnymi warunkami, także na raty.

Sklep Gazowni **przy ulicy św. Anny L. 2,** poleca: Świeczniki, Lampy, Palniki i Siatki Dr. Auera, Szkło, Węże i t. p. Przyrządy do gotowania na gazie. Kuchenki, Palniki, Piece, Kominki,, Przyrządy kąpielowe, Przyrządy dla rzemiosł do grzania gazem.

Wyłączne zastępstwo na Kraków sprzedaży palników i siatek dra Auera.

Krajowe i zagraniczne, najnowszego stylu i systemu

Przyrządy do gotowania i grzania

po cenach fabrycznych. 240 18—6

Kosztorysy i plany bezpłatnie w razie zamówienia roboty. — Zamówienia przyjmuje i wyjaśnień udziela:

Dyrekcya Gazowni miejskiej w Krakowie.

9—1



257

H. Kretschmer

Kraków, Rynek L. 10.

Handel towarów korzennych i norymbergskich.

Skład towarów religijnych: różańców, koronek, krzyżyków, medalików, obrazków świętych i rozmaitych paciorków do haftu.

Przybory do robienia kwiatów: liście, bibułki, papier konfekcyjny listowy, oraz wszelkie przybory do pisania. 183 32-0

Ceny bardzo niskie.

Rok 1841.

MIODOSYTNIA

założona w roku 1841

KAZIMIERZA ROBACKIEGO

w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 26, 121 44 ?

poleca **miody** ***w butelkach, na garnce i na szklanki,*** w pokojach gościnnych,

Miód stołowy lekki butelka **50** ct.	**Miód wytrawny** . butelka **70** ct.	**Miód esencya** but. . **1** złr. — ct.
Miód stoł. mocny „ **60** „	**Miód kuracyjny** . „ **80** ct.	**Miód kopowiec** „ . **1** „ **20** „

Ma na składzie wielkie zapasy **miodów owocowych:** maliniaki, wiśniaki, dereniaki.

Miód Maliniak . . . . butelka **1** złr. **50** ct. | **Miód kasztelański** . . . . butelka **1** złr. **50** ct.

Reprezentacja c. k. uprzyw. Zakładów fabrycznych

Leszka Prus Wiśniowskiego w Tenczynku

222 20—4 Bracka 11. — Kraków.

poleca **wielki zapas wódek i likierów polskich.**

Znakomity zdrowotny porter	**1 but.**	**16 hal.**
wyborowe piwo export . .	**1** „	**18** „
doskonałe „ marcowe . .	**1** „	**16** „

Rok 34. Kraków. dnia 15 Października 1902 r. Nr. 20.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła“
Kraków, ul. Św. Jana l. 6 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają uiszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron 2.—; w Niemczech marek 2.50; w Ameryce rocznie dolar. 2.50; we Francyi kwartalnie franków 3.—.

Pojedynczy Numer 40 hal.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM. — Wydawca: *W. Kornecki.*

W rocznicę śmierci Kościuszki.

— Czyście dobrze zagwoździli wieko wielkiej trumny?
Czyście silnie skrępowali naród wielki, dumny?
Czyście dobrze twardych kajdan znitowali skręt?
Czyście pewni, że bez ducha? że nie zerwie pęt? —

— Pewni, pewni! Umarł zdala od braterskich swarów,
Niegdyś groźny — cichy umarł na ziemi Szwajcarów,
On, jedyny, co był mocen być nam źródłem trosk,
On, co umiał zlać was w jedno, jak ze stalą wosk!

— Ale czy wy tacy pewni, o mocarze świata,
Że duch Jego nad narodem sennym nie ulata?
Nie słyszycie? Wytężajcie, wytężajcie słuch,
Czy nie krąży nad narodem ten potężny duch?

Nie słyszycie... A On leci wielki i promienny,
Nad pszeniczne leci sioło i nad gród kamienny...
Gdzie przeleci, w każdem sercu żywiej krąży krew,
I wyrasta dziwne ziarno na przyszłości siew!

I to wszystko, co w potopie krwi, w pożarów dymie,
Zginie, spłonie, to Kościuszki przetrwa święte imię
I odżyje wielki naród w Jego krocząc ślad
I zaśpiewa hymn wolności i zadziwi świat.

A. J. R.

KONOPNICKIEJ...

Kto Cię nauczył
Grać na tej lutni
Co ufać każe
Ludziom, gdy smutni?

Kto ci czarowne
Dał takie pieśni,
Że człowiek nie wie
Śni? czyli nie śni?

Kto Ci te słowa
Dał apostolskie,
Takie prorocze
A takie polskie?

Trwożna jaskółka,
Lutnistko nasza,
Przynosi Tobie
Pieśni z poddasza...

Zmurszały kamień
I próchno kości
Zdradzają Tobie
Echa przeszłości...

I szumne bory,
Łany pszeniczne
I wichry górne,
Lasy żywiczne

I wartkie wody
I piewcy leśni
Szeptają Tobie
Urocze pieśni!

Bo dał Ci Pan Bóg
Harfę złocistą
I polskie serce
I duszę czystą,

Bo dał Ci Pan Bóg
Duszę śpiewaczą
I dał Ci serce
Z tych, co to płaczą,

Które łza cudza
Jak własna boli,
Z tych, co się krwawią
Z cudzej niedoli...

I dał Ci Pan Bóg
Lutnię anielską,
Byś śpiącą duszę
Budziła sielską

I dał Ci grzmiące
Bojowe rogi —
Niech wstają męże,
Niech bledną wrogi!

O! graj lutnistko
Twą pieśń anielską...
O, budź z uśpienia
Tę duszę sielską!

O! grzmij kapłanko
W bojowe rogi...
Niech wstają męże!
Niech bledną wrogi!

Adam J. R.

Słownik djabelski.

(Ciąg dalszy).

Stefan Batory. stanowczy przeciwnik kierunku politycznego, reprezentowanego przez Spasowicza, czego dał dowody buntując się przeciw Iwanowi Groźnemu. Był wobec niego tak niepowściągliwy i niedelikatny, że mu nawet odebrał Połock i Inflanty. Nie popierał też polityki austro-polskiej, i wolał sam zasiąść na tronie, niż, jak kurtoazja kazała, odstąpić go arcyksięciu Maksymilianowi. Nie odznaczał się uszanowaniem dla wielkich, podtrzymujących ojczyznę rodów, czego dał dowód, obszedłszy się bardzo niegrzecznie z jaśnie wielmożnymi Zborowskimi. Wogóle był to typ warchoła niepowściągliwej ręki.

Szczęście, rodzaj węża morskiego, o którym od czasu do czasu chodzą głuche wieści, ale nikt go złapać nie może. Natomiast nieszczęście łacno znaleść, choć go się nie szuka. O szczęściu ludzi rozumnych i uczciwych można czytać w bajkach i starych powieściach: przysłowia, opierające się na doświadczeniu życiowem, znają tylko „złodziejskie szczęście“ i mówią, że lepszy „łut szczęścia, niż funt rozumu“, „gdzie szczęście panuje, tam rozum szwankuje“, „im większy szelma, tem większe szczęście ma“.

Szczekanie, ulubione zajęcie psiego rodu. Ludzie nie szczekają, lecz oszczekują swoich bliźnich.

Szelma pochodzi z niemieckiego od der Schelm, co dowodzi, że dopiero przez stosunki z Niemcami szelmostwo wyrosło na naszym gruncie. Razem ze szelmami przybyli do nas huncfoci (Hundsfott), flejtuchy (Pflücktuch), rabusie (Rauber), gałgany v. szubieniczniki (Galgen) itd.

Tadeusz, imię męskie, podające w podejrzenie lojalność ludzi je noszących, ze względu na Kościuszkę, Rejtana i innych mniejszych buntowników (Romanowicz, Rutowski itd.). W Galicji „Pana Tadeusza“ dosyć czytają, ale znacznie więcej Tadeusza śpiewają.

Tajemnica, rodzaj tarczy czy też parasola, „zasłania się“ nią bowiem zawsze Koło polskie.

Takt konieczny jest w muzyce, a jednak muzykanty zazwyczaj mało taktu posiadają.

Talent miał wielką wartość za czasów greckich, — w Atenach np. wart był koło 2500 złr. Za taki „talent“ można było żyć nie źle, — dziś za talent znacznie mniej dają, chyba, że zawiąże on nieprawy stosunek z Protekcją, osobą złego prowadzenia i dlatego wpływową.

Taniec, szał warjacki, objawiający się wierzganiem nogami aż do zupełnego wycieńczenia. Chorzy i chore (ztąd nazwa: choreografja) zbierają się w salonach lub szynkowniach. Mężczyźni ze sfer „lepszych“ wdziewają lekki strój karawaniarski, a damy obnażają się do pasa. Spocone ciała obciera się chustkami do nosa, lub ochładza się sztucznym wiatrem za pomocą tak zwanych wachlarzy. Blask jutrzenki osłabia ataki — chore dają się odwozić do domu i kładą się do łóżek, chorzy zaś do g. 8 a nawet 9 rano leczą się zdwojonemi dawkami alkoholu. Choroba szerzy się epidemicznie podczas zimy; ulega jej przeważnie młodzież płci obojga, choć i stare babsztyle miewają napady. Często choroba w jednostkach płci odmiennej doprowadza do gwałtownej palpitacji serca, tak, że trzeba wołać na gwałt księdza.

Tata. Jak na źrebięta woła się: ceś, ceś, na kury: cip, cip, na kaczki: taś, taś, tak na mężczyzn w średnim i starszym wieku, obdarzonych małżonkami, woła się tata. Dopełnieniem do taty jest mama. Główna różnica polega na tem, że mama jest zawsze mama, a tata nie zawsze bywa tata.

Teatr patrz pod: intrygi, wata, zaliczka, klaka, protektorzy, dyrektorowe, golizna, szampan, krowienta, reklama, matka teatralna itd.

Tenor, kontrast filozofa.

Testament, rzecz bardzo słaba, którą też łatwo „obalić“ można.

Tłumacz v. przekładaniec, osoba bardzo lekceważona przez wydawców i redaktorów. Wyjątek stanowią tłumacze z języków słowiańskich, otrzymujący nazwę „zasłużonych przyswajaczy bratnich literatur“, bez względu na toczy tłomaczone utwory posiadają jakąkolwiek wartość. Jeżeli taki przyswajacz doda jeszcze kiedy urodzili się i umarli Dyndulicz, Vychlastal lub Marko Tararabumdajewicz, to przy nazwisku jego czytamy zawsze: „uczony badacz piśmiennictw słowiańskich.

Tłuścioch daleko mniej ma uznania niż młoda tłuścioszka. Stosuje się to zarówno do fauny: cenione są tłuste kaczki, gąski, indyczki. ale kogut, według doświadczonych gospodyń, powinien być chudy.

Torba, towarzyszka starości literatów galicyjskich.

Tortury obacz pod: Koncert symfoniczny, poezja dekadencka, obraz impresjonistyczny, posiedzenia, mowy kandydackie, fuszer przy wincie, nudny konkurent, język kobiecy, wagon trzeciej klasy, agent asekuracyjny, fortepian, katarynka, znawcy sztuki, głupi przyjaciele, dzwonki tramwayu elektrycznego itd.

Tradycja, rzecz przeznaczona do szanowania. Najmniejszym szacunkiem cieszy się tradycja uskuteczniana przez władze sądowe.

Traktaty zawiera się na to, ażeby je łamać. Najwyższy „rekord“ pod tym względem osiągnęli królowie pruscy. Traktaty cłowe i handlowe mają na celu podniesienie cen żywności i artykułów codziennej potrzeby, aby przyzwyczaić ludność do pracy i poprzestawania na małem.

Tramway elektryczny, rodzaj jeżdżącej gilotyny.



Kronika miejscowa.

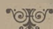
Odczyty. W sali rady miejskiej odbył się szereg wykładów o reumatyźmie. Brali w nich udział między innymi dr. Wdowiszewski, dr. Daszyński. dr. Sulikowski i dr. Beringer.

Prezydent Friedlein złożył gratulacje p. Borysiewiczowi, przyrzekając mu odszkodowanie za przykrą pomyłkę, jakiej padł ofiarą.

Rada miejska postanowiła utworzyć szkołę języka niemieckiego dla sierżantów i pompierów straży ogniowej, a to w celu, aby mogli porozumiewać się z p. inspektorem Fiedlerem.

Dyrekcja teatru miejskiego wytoczyła proces gminie o wyrównanie zaległości. Na przyszłość gmina będzie dyrekcji składała kaucję na zabezpieczenie bezpłatnego dostarczania światła elektrycznego.

Z kasy miejskiej. Zamiast dzwonków elektrycznych, których zaprowadzenie w kasie, z powodu vis major, stało się niemożliwe, zawieszony zostanie w przedsionku kasy wielki dzwon alarmowy, w który każdy p. t. złodziej będzie obowiązany uderzyć w chwili rozpoczęcia oraz na zakończenie swych czynności.



Kronika zamiejscowa.

Prof. Balzer wszystkie telegramy i adresy, jakie odbiera za odniesione rzekomo przez niego zwycięstwo w sprawie Morskiego Oka, odsyła do Szwajcarji pułkowi Beckerowi, czuje bowiem to dobrze, że tylko Becker przechylił zwycięstwo na naszą stronę.

Nowy naród odkryto w ostatnich dniach we Lwowie. Są to Rusini mojżeszowego wyznania. Widocznie być Rusinem jest już niezłym interesem.

Komitet centralny wydał odezwę, w której zaznacza między innemi, iż należy pielęgnować i szerzyć naukę dziejów ojczystych. W tym zapewne celu, rada szkolna, pod wpływem członków tego komitetu zostająca, w książkach ludowych więcej każe pisać o Rudolfach, Leopoldach, Józefach itd. niż o Kazimierzach i Władysławach. W tym też celu w szkołach średnich dzieje ojczyste są przedmiotem nadobowiązkowym.

Ceny ptaków podskoczyły w Czechach niesłychanie w górę. W ostatnich czasach za Drozda i Koguta (Kohout) zapłacono przeszło 5 miljonów koron.

WIEC NARODOWY.

„Z wiecu narodowego nie będzie pożytku!“
Tak krzyczeli stańczycy, z nimi socjaliści,
A choć go dotąd niema, nawet ślepy widzi,
Że przyniósł już na razie moralne korzyści.
Ze strachu przed tym wiecem komitet cen-
[tralny
Dziś o dobru publicznem już radzić zamierza
Cud! — przed pół rokiem jeszcze prędzej-
[bym uwierzył,
Że uciekła z kochankiem... ratuszowa wieża.

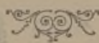
Co z tych narad wypadnie przewidzieć dziś
[trudno;
Może nic nie uradzą te „centralne“ głowy,
Ale sam fakt, że myślą, aby coś wymyśleć,
Nie kto inny wywołał, lecz wiec narodowy



Klofacz.

Wołał na Grunwaldzie, że nas bardzo kocha
I z tego wołania dostał nawet chrypki.
Więc go nosiliśmy po sali Sokoła —
A on z pod Grunwaldu drapnął aż do Szypki.
I tam znowu wołał (co mu się też chwali)
Że ogromnie kocha braciszków Moskali.

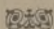
Ztąd płynie nauka, okupiona drogo,
Że nie trza na rękach nosić byle kogo.



ODZNACZENIE.

Korespondent jednego z pism krakowskich donosząc o pogrzebie Zoli, pisze na początku dosłownie: „Wzruszenie, wyczerpanie moje jest olbrzymie, a jednak pragnę podzielić się z wami impresją, jaką na mnie pogrzeb wywołał. Jestto wzruszenie tak silne, że nieda się ująć w słowa“ — a kończy tak: „Błąkałem się po alejach wzruszony i rozgorączkowany... ten pogrzeb był apoteozą, — był to hołd i tryumf wielkiej szlachetnej prawdy“.

Redakcja „Djabła“ uznała za stosowne poradzić „wyczerpanemu“ korespondentowi, aby się napił kieliszek koniaku i zjadł befsztyk, a na „gorączkę“ zażył chininy. Prócz tego przyznała mu order „Piekarskiego na mękach“ pierwszej klasy.



PLOTKA.

Puścił plotkę ktoś po mieście
(Może chciał swą upiec pieczeń),
Że miljony gdzieś zginęły
W Towarzystwie Ubezpieczeń.

Więc w swym własnym interesie
Towarzystwo niech rozważy.
Czy nie warto stworzyć oddział
Ubezpieczeń od plotkarzy.



ZORZA.

Ze Lwowa straszne dochodzą wieści:
Excelny Wojtek i Włodz. Kozłowski
Podburzającej mieli mowy treści.

Wojtek wpadł w bagno warcholskiego trądu,
Mówiąc, że trzeba mieć „organizację“
Ażeby można „obejść się bez rządu“.

Kozłowski rzucał również straszne słowa,
Mówiąc, że ponad interesem stronnictw,
Winna na straży stać „myśl narodowa“

Pany krakowskie aż dostały mdłości
Kiedy ten warchoł widocznie „wszechpolski“
O narodowej śmiał wspomnieć „przyszłości“

Z redakcji „Czasu“ płyną straszne jęki,
Bowiem zasady tyle lat wpajane
Wydano dzisiaj na pośmiech i męki.

A zdala słychać urąganie tłumu
Który się cieszy z stańczykowskiej klęski
I wita zorzę polskiego rozumu.

Bonci i Heller.

Zbierał Sanmarco huczne oklaski
I rąk i rączek,
Ale się po nim zaraz zasypał
Mizerny bączek.

Panie Hellerze! nie wyda chleba
Tak marna mąka.
Zaledwieś zaczął — już na początek
Strzeliłeś bąka.

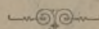
Wątpię, czy zdołasz kieszeni naszych
Wyłuskać strączki:
Mogą osiągnąć ten cel słowiki,
Ale nie bączki.

Konsekwencja.

Gdy prezydent Tchórznicki w Morskookiej
[sprawie
Starał się zachowywać bezstronność zupeł-
[ną,
Narzekań i wymyślań było wszędzie pełno,
Nawet zdrajcą narodu robiono go prawie.

Gdy dzięki dwom Szwajcarom wy-
[graliśmy sprawę,
Lwów dzisiaj... Tchórznickiemu wyprawia
[owacje.
Zmykaj luby rozsądku! — te halucynacje
O zamach na twe życie wzniecają obawę.

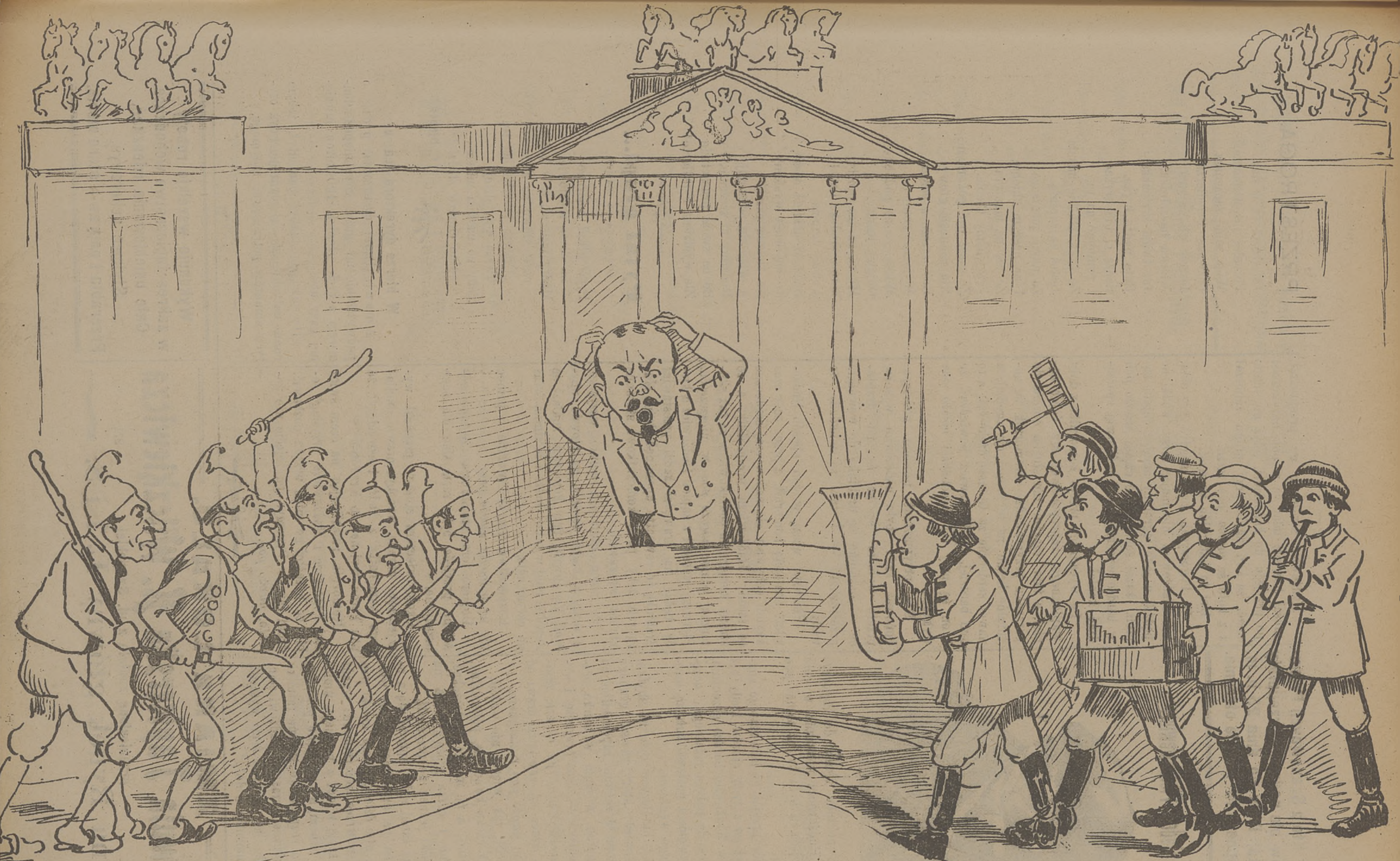
Powiedzcie mi albowiem i wielcy i mali
Za co temu sędziemu wprzódy wymyślano?
I odkryjcie przyczynę niczem niezbadaną
Za co, gdy nic nie zrobił, dziś się go tak
[chwali?





Mistrz milczy niemy, i mówek nie gada —
Mistrzu! gdzie twoja oratorska swada?
Czy polskiej brakło już na świecie nacyi,
Żeś antipolskich zaprzestał oracyi?
Przez dwa tygodnie jesienne z okładem
Na horyzoncie polityki bladym
Czas ogórkowy pomimo jesieni,
A hakatyści smutni i zdziwieni

Numer najświeższy „Djabła“ z piętnastego
Czytają — „Nie masz dzisiaj nic nowego“,
A „Djabeł“ ręce aż łamie z rozpaczy,
„Dawniej to było inaczej — inaczej!
„Tośmy z Malborga mieli telegramy,
„To znów z Poznania — dziś zaś nic nie mamy“
Więc przemów mistrzu! nie męcz nas tą głuszą,
Bo z czegóż śmiać się będziem całą duszą?



Odetchnąwszy sobie nieco
Znów parlament Körber zbiera,
Myśląc: może mi się uda
Wziąć ich za łeb... et caetera.

Aż tu z jednej strony Michel
Uzbrojony w noże wali,
Z drugiej Czesi niosą trąby,
Kataryny, — i tak dalej.

A tu jeszcze przyjdą: Ignac,
Stojałowski, Szajer, Breiter,
Toż to będą bitki, krzyki,
Obstrukcyjka — und so weiter.

Kto z Szanownych Prenumeratorów nie nadeszle przedpłaty za kwartał IV-ty do dnia 25 b. m. ten następnego Nru już nie otrzyma.

Pan Radca Piorunkiewicz.



Pewnego poranku zjehał do Pogorzyc do barona Hadżewicza komornik w celu dokonańa zajęća, a było to już *uwożo pon* późną jeśeńą.

Hadżewicz przyjął go jako starego znajomego (znał go z tych czasów kiedy był adwokatem w Krakowie) bardzo grzecznie, i zaprosiwszy do pokoju jadalnego, uczęstował przyzwoiće i postawił butelkę *uwożo pon* dobrego węgrzyna.

Kiedy już butelczyna była na shyłku, rzecze Hadżewicz, który zawsze głuhego udawał: a tom śę zagapił, zapomńałem na śmierć o cygarah, a mam w biurku prawdziwe hawańskie — zaraz przyńesę, i wyszedł do kancelaryi niby po cygara, zamknąwszy na klucz od zewnątrz drzwi od jadalńi, udając *uwożo pon* roztargńeńe.

Jak poszedł, tak więcej nie wróćił.

Komornik czeka kwadrans, półgodźiny, wreszće godźinę, a ńe mogąc śę doczekać, otworzył okno i coraz głośnej woła na służbę; — nikt jednak ńe przyszedł.

Ńe widząc innej rady, spuścił się z otwartego okna na dźiedźiniec, a nie wiedząc co śę z nim dźieje, zaczął *uwożo pon* z całego głosu wrzeszczeć ratunku; wpadł bowiem po szyję w dół z wapnem, umieszczony pod oknem, a z wierzchu piaskiem posypany. Na rozpaczliwe wołańe ratunku zbiegła śę służba wraz z Hadżewiczem, który zdawało śę, że zpod źemi wyszedł. i wyćągli komornika z dołu.

Hadżewicz serdeczne go przepraszał, musiał bowiem udać śę w pole natyhmiast po przyjśću do kancelaryi, gdyż mu dano znać, że koń nagle przy pługu zahorzał i z bolu śę *uwożo pon* tarza.

Był to naturalńe wymysł.

W Pogorzycah była ńegdyś gorzelńa, lecz Hadżewicz nie mając forsy, wódki ńe pędźił, a jako ogromny amator ćepłej kąpieli, kazał sobie dosyć często *uwożo pon* w bardzo wysokiej kadźi zaćerowej sporządzać kąpiel.

Po wyćągńęću przeto komornika z dołu wapiennego, zaproponował mu ćepłą kąpiel, a tem czasem mu służba ubrańe do porządku przyprowadzi. Komornik śę naturalńe hętńe na tę propozycję zgodził, a nawet serdeczńe za tę łaskę dźękował, a to tem bardziej, że Hadżewicz powiedźał, że i on śę przy tej sposobności *uwożo pon* wykąpie.

Nie przypuszczał nowego podstępu. Pońeważ kadź była nadmierńe wysoka, przeto wyłaźło śę na ńą po drabince — następńe śę drabinkę do wewnątrz przestawiało — i tak śę whodziło do wody.

Pierwszy wlazł w ten spośób Hadżewicz, następńe komornik, a przez cały czas kąpieli odbywały się nadzwyczaj serdeczne ze strony Hadżewicza przeprośiny, a ze strony komornika podźękowańa za tak skuteczną pomoc *uwożo pon* w nieszczęśću. Pierwszy wyszedł z kąpieli Hadżewicz a kiedy będąc na krawędzi kadźi przestawiał drabinkę do zewnątrz, upominał głośno służących, żeby panu komornikowi staranńe ubrańe wyczyśćili.

Po pięću minutach ucihło wszystko, a wody w kadźi zaczęło gwałtowńe ubywać. Za chwilę pan komornik znalazł śę zupełńe nagi w suhej kadźi i ze zimna drżał na całym ćele.

Rozpaczliwe krzyki i wołańe o pomoc nic ńe pomogły *uwożo pon.*

Dopiero teraz zmiarkował, że takie gośćinne przyjęće było rozmyślńe dla ńego urządzone.

Około wieczora służący przyńósł wyczyszczone ubrańe, wydobył prawie omdlałego komornika z kadźi i oświadczył, że pan baron wyjehał do Krakowa.

Komornik przeklinając na czem świat stoi Pogorzyce i Hadźewicza przysiągł sobie, że hoćażby go mieli urzędu pozbawić, drugi raz do Pogorzyc na zajęcie nie pojedźe, *uwożo pon.*

PRZESTROGA.

Dobrze ci tu u nas.
Porosłeś już w pierze,
Więc sobie zaczynasz
Pozwalać Friedlerze!
Jeszcze nie zająłeś
Miejsca naczelnika.
Już twoja krzyżacka
Buta nadto bryka.
Radzę ci nie brykać
I pamiętać na to,
Że tu w służbie miasta
Jesteś za zapłatą.
Za nasze pieniądze
I na naszym chlebie;
Że nie na mentora
Przyjęliśmy Ciebie.
Że masz być pokornym,
Nie podnosić głowy,
Boś jeszcze z posady
Wylecieć gotowy.
Wiedz, że na podobne
Objawy hakaty,
My tu bardzo prosty
Mamy środek: baty!
A jeśli uczucia
Będziesz drażnił nasze,
To cię wnet wyślemy
Na zieloną paszę.
A więc się pohamuj,
Radzimy ci szczerze,
Bo na swem prusactwie
Źle wyjdziesz Friedlerze!

Pytał głupi...

(Bajeczka na czasie).

Pytał głupi mądrego,
na co są sędziowie,
Mądry milczał, a w końcu
rzekł słowo po słowie:
— „Czasem to tylko na to,
uważa dobrodziej,
Żeby po naszem mieście
wolno chodził złodziej“!...

Djabeł II.

W biurze dyrektora teatru.

Amant. Panie dyrektorze, proszę o podwyższenie mi gaży, gdyż niepodobieństwem z tych głupich 100 koron miesięnej gaży utyć.

Dyrektor. Jakbyś pan utył, tobym panu natychmiast dał dymisję, gdyż otyłych amantów potrzebować nie mogę,

Największy czas odnowić przedpłatę. Prenumerata kwartalna wynosi 2 korony.

Na otwarcie Rady Państwa.

(KILKA UWAG).

Już zwołano Radę państwa!
Radość niepowszednia!
Bo posłowie tem się cieszą,
Że jadą do Wiednia,
I kraj także tak się cieszy
Jak cieszył przed laty,
Że rząd wreszcie może spełni
Jego postulaty!...

Mnie się widzi, że bez racyi
Jest ta kraju radość,
Bo życzeniom jego teraz
Nie stanie się zadość,
Bo nie zmniejszą nam podatków
A chyba najprędzej
Na subwencye innym krajom
Dostarczym pieniędzy!...

Mnie się zdaje, że Galicya
Cieszy się napróżno,
Może, może nas obdarzą
Jakąś tam jałmużną,
Może dadzą nam subwencyę
Pięć lub sześć tysięcy —
Order pewno ktoś dostanie,
Lecz chyba — nic więcej!...

Zaspokoić trzeba Węgry
Wszechniemców i Czechy;
Nam od rządu się dostaną
Słodziutkie uśmiechy.
Lecz żądanie Niemców, Węgrów
I Czechów się ziści...
Nic dziwnego! Ich posłowie
Są pozytywiści!

Dyabel II.

Wiec narodowy i Stańczycy.

Nowe widmo dzisiaj
Stańczykierję straszy
Czuje się być Polską
Cały naród laszy —
Więc Stańczyków gnębi
Teraz lęk niezmierny,
Że Polakiem pragnie
Być i chłop mizerny.
Że mieszczanin siebie
Ma też za Polaka...
Stańczyk nie chce pojąć,
Skąd jest śmiałość taka?
Strach co owym ludziom
Przyszło dziś do głowy:
Chłopstwo i mieszczaństwo
I wiec narodowy!...
Lecz prawdziwy Polak
Tem się dziś raduje,
Że chłop i mieszczanin
Polakiem się czuje!...

Ali.

List z Sanoka.

Patrjotyzm u nas kwitnie.
W Grunwaldu rocznicę
Uroczystość była wielka,
Dziw zdjął okolicę!
Nie minęło czasu wiele,
Nowe było święto,
Bo Kościuszce postawiony
Pomnik odsłonięto!...
Patrjotyzm u nas kwitnie
W święta po to, aby
W dnie powszednie miast rodaków
Protegować... Szwaby!.,.

Sanoczanin.

Pamięci defraudantów.

Opowiem Wam historyjkę ładną.
W Lipsku kradną — Wiedniu, w Pradze [kradną.
Obyczaj to nie ładny, a brzydki,
Nauczyli tego ludzi żydki.

Sędzia śledczy zaproszenia rozda,
Pośle kartkę do Ortha i Drozda,
Potem kilku będzie siedzieć w dziurze
W tej co kratki są przy oknie w murze.

I znów z miesiąc jakiś będzie cicho
Aż znów jakieś nowe wyjdzie licho.
— Uczciwości zginął zwyczaj stary
W społeczeństwie bez Boga i wiary.

Dadzidzi.

Książę i Fundacya.

(Luźne zwrotki).

Fundację zrobił zacny mąż,
Poświęcił ją krajowi
I prosił księcia, by wraz z nią
Usłużył narodowi...

Z fundacyi naród korzyść ma,
Lecz nazbyt małą pono,
Bo tuczy nią dziś książę pan
Sług swoich liczne grono...
Lecz u nas często bywa tak:
Masz centa, a daj „ryński“ —
Testament pisząc nie znał to
Mąż zacny: Ossoliński!

Ali.

Z naszej bibliografii.

Apolina Ryjaworski: Dalej bracia, chodźmy w tany, jak nam Koerber gra“ zbiór polonezów nakładem Koła Polskiego. Wiedeń, 1902.

B. Omba F. Ijak et Comp. „Rzecz o maganiu koziołków politycznych“ studjum finansowe nakładem ks. Stojałowskiego. Wiedeń, 1902.

* * *: „Niewinny złodziej“ komedyjka w dwu aktach nakładem Magistratu krakowskiego. Kraków, 1902.

Krzysztof J. Anowicz: Mały człowiek do wielkich interesów“ sto humoresek na jeden i ten sam temat nakładem Strzelnicy. Lwów, 1902.

Różnie bywa!

Jak to różnie
bywa w świecie:
Walił Moskal Turka
A dziś Turek
się z Moskalem
Kielichami szturka!...

Jak to różnie
bywa w świecie:
Turek bił Moskala,
A dziś Moskal
się Turkowi
Całować pozwala!...

Jak to różnie
bywa w świecie:
Najzaciętsze wrogi
Z interesu
porzucają
Dawny gniew swój srogi!...

Dyabel II.

„RACYA“!

— Taak? ależ to się sprzeciwia pańskim zasadom!...

— Moim zasadom? O, panie, ja mam tylko wtedy zasady, gdy je mam na czem zasadzać!...

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Od czasu zaprzyjaźnienia się z Admirałem Atlantyku, Ameryka zaczyna chorować na manię wielkości, robić dużo hałasu, i wtrącać się w nie swoje interesa. — Pan prezydent Roosevelt zaczyna miewać absolutystyczno-despotyczne zachcianki i robi wrażenie, jak żeby mu się po nocach śniła korona Stanów- Zjednoczonych. Głosząc zasadę, że Ameryka dla Amerykanów, wierzy widocznie, że i Europa dla nich, i przypomina jej dość ostro postanowienia kongresu berlińskiego, biorąc w obronę żydów rumuńskich, „Neue Freie Presse“ i „Nowa Reforma“ mają go za to zamianować honorowym swoim redaktorem, a tymczasem w Ameryce urządzano na niego zamach. Dochodzenia wykazały, że sprawcami nie byli anarchiści, odniesiono się więc do policji warszawskiej z zapytaniem, czy przypadkiem Ehr...... nie wyjeżdżał gdzie tymi czasy. — Morgan zorganizował już swój trust oceanowy i ma do niego wciągnąć admirała Atlantyku.

Admirał miał tymczasem wielkie niepowodzenie z Boerami. Wogóle, nie ma do nich szczęścia. Przed trzema laty, gdy najchętniej bawił się „w żołnierzy“, posłał im gratulacje z powodu zwycięstwa odniesionego nad Anglikami. — Gdy wojna skończyła się pogromem Boerów, zabawił się w dyplomatę i przesłał równie serdeczne gratulacje kochanemu stryjowi Edwardowi. — Obecnie chciał się dla odmiany znowu zabawić w żołnierzy, chciał zobaczyć dzielnych wodzów, dowiedzieć się, jak mogli tak długo dokazywać cudów waleczności bez pomocy Walderseego i pruskich leitnantów, chciał im pokazać „Aleę łupiestw“, a tu nagle stryj Edward powiada, że na taką zabawę nie pozwoli. Radzi im więc, aby udali się do stryja Edwarda i od niego przyszli z kimś, przez niego przysłanym. — Boerowie odpowiadają, że nie ciekawi ani na stryja, ani na pikelhaubę, i że się wcale nie bawią — Wtenczas Malborczyk każe prasie, aby ratowała niemiłą sytuację. Poczciwa, kulturna prasa, do której nawet Wolf czuje wstręt fizyczny, nazywając ją gadzinowemi żydowskiemi ścierkami, o łogice oszustów, znajduje się w prawdziwym kłopocie. Jedne szmaty piszą, że Boerowie sami prosili Anglików o przedstawienie ich na dworze berlińskim, ale bezskutecznie, inne, że im to Anglia proponowała, lub, że wcale takiego zamiaru nie było a bohaterowie afrykańscy podziwiają tylko kulturę, etykę i konsekwencję krzyżacką. Nie dziw też, że na te wady narodowe zwrócił uwagę sam Wielki mistrz i nakazał rektorowi w Strassburgu, aby profesorowie uniwersytetu nie byli tak zarozumiałymi i pyszałkowatymi. Słowa te, wypowiedziane przez Wielkiego Oratora, musiały zrobić niesłychane wrażenie. Mają też być, — podobnie jak mowy poznańskie — wyryte na spiżowych tablicach, i wmurowane w pracowni Malborczyka, którego portret ozdobi wkrótce niemieckie banknoty. — Nowa ta emisja ma się podobno pojawić wskutek zręcznych zabiegów sprytnego fryzjera, który wynalazł przepaskę na wąsy, znaną pod nazwą „Kaiserbinde — es ist erreicht“. Czy nie należałoby go powołać na rektora mającej wkrótce powstać akademii reklamy?

Francja przyzwyczajona do przodowania w kulturze, nie da się zepchnąć Prusom z tego stanowiska, i dlatego Combes, nie chcąc się dać wyprzedzić Bülowom, Koralewskim itp. zabronił nauki religji w języku bretońskim. Dbały o postęp oświaty, postanowił łaskawie, że zamknięte szkoły kongregacyjne będą wkrótce otwarte, i obsadzone nauczycielami świeckimi. — Gdyby się zaś nie znalazło tylu nauczycieli, to zaprzyjaźniona Rosja pożyczy mużyków, których przy swoich szkołach pomieścić nie może, gdyż liczba kandydatów wzrosła gromnie z powodu częściowego wycofania wojsk z Mandżurji.

Turcja wystraszyła się bardzo, aby Szypka nie stała się szybką przez którą Rosja zbyt niedyskretnie zaglądała w jej sprawy domowe. Celem uspokojenia tych obaw, odwiedził sułtana wielki książę Mikołaj Mikołajewicz.

W Austrji obaj prezydenci gabinetów rewizytują się ciągle, straszą dymisją, godzą, radzą, a ugoda coraz bardziej oddala się od rzeczywistości. Węgrzy przypomnieli sobie „Morskie Oko“, Czesi rozporządzenia językowe, Niemcy państwowy język niemiecki, i zgodzili się wszyscy na jedno, że ugoda nie może przyjść do skutku. Stanowisko hr. Gołuchowskiego, który w tych targach pośredniczy, było już mocno zachwiane, ale uratowała je wspaniała manifestacja Włoch na rzecz trójprzymierza. Przyjmując Istryjczyków, i odpowiadając życzliwie na adres, żądający przyłączenia ich do Włoch, zamanifestował król Wiktor Emanuel najdosadniej wspólność interesów Austrji i Włoch. Że jednak kwestja narodowościowa może być w Austrji korzystnie załatwioną, świadczy najwymowniej małżeństwo porucznika Juliana Zborowskiego z córką Schönerera. Prasa półurzędowa wiedeńska nie może się dość nadziwić i nacieszyć, że i w tym roku parlament austrjacki będzie zwołanym. Tylko czekać, jak z pierwszym śniegiem zdumieją się, że i w tym roku będzie zima.

Grecja ma znowu wielki kłopot z powodu Pięknej Heleny, żony księcia Mikołaja. Wojny trojańskiej jednak tym razem nie będzie, bowiem — nec locus ubi Troja et ubi Helena.

Miłość bywa jednak czasami zbyt wymagającą. Pani Cleo de Merande żądała zawsze tak królewskich dowodów uczucia, że Leopold belgijski ma zamiar przez oszczędność zrzec się tronu na korzyść synowca. Ale piękna Cleo powiada, że miłość składa się z blasku i z ognia. Brak jednego musi być wynagrodzony drugiem, i dlatego trudno się jej zgodzić na zmniejszenie blasku, bez widoków rekompensaty.



Profesorowi T.

Panie profesorze
Teraz jeszcze wierzę,
Że to nie zła wola
Lecz błąd. Jednak szczerze
Mówię: Dzisiaj cofam,
Ale innym razem
Podobnego „błędu“
Już nie puszczę płazem,
I chociaż przyznaję,
Żeś w swym fachu tęgi,
Za społeczne „błędy“
Nie miną cię cięgi!



Posłowi Klofaczowi.

Do pamiętnika.

Przykro nam, że zawiodłeś
wnet nasze nadzieje,
Lecz powiedz, jeśli iskra
wstydu w tobie tleje,
Jak możesz w oczach świata
nie tylko Europy,
Smagać jednych tyranów,
drugim lizać stopy?!...

Djabeł II.



Na lwowską nutę.

(„Świat na opak“, Lwów na opak. — „Klub reformy“. — Może plotki, prawda może).

Dano u nas operetkę
Pod tytułem „Świat na opak“ —
W czynach, w mowie tam kobietkę
Zastępuje zawsze chłopak,
I na odwrót znów chłopaka
Czy to w mowie, czy to w czynie,
Gdy autora wola taka,
To zastąpić trza dziewczynie...

* * *

Lecz nie tylko w operetce
Takie rzeczy dziś się dzieją,
Nasze miasto, Lwów kochany,
Idzie także tą koleją...
To, co rada ma uchwalać,
Sam pan burmistrz postanawia —
Kto ma strzedz powagi prawa,
Sam popełnia wciąż bezprawia.
Kto złodziei ma pilnować,
Sam z kradzieży pono żyje —
Kto ma szerzyć wstrzemięźliwość,
U Najsarka tęgo pije —
Kto ma prawdę pisać jeno,
Fabrykuje same plotki —
A niewiasta najzacniejsza
Może wzorem być kokotki.
Słowem, trzeba nam autora,
Co w libretto to umieści:
„Lwów na opak“ operetka
O obfitej wielce treści!...

* * *

Grono radnych miasta
Same tęgie głowy
Umyśliły wreszcie
Klub założyć nowy.
Wkrótce myśl ta czynu
Już przybrała formy:
Zaczął wieść swój żywot
Nowy — „Klub reformy“...
Ale członkom jego
Nie zarzucam pychy,
Bo klub wiedzie żywot
Strasznie, strasznie cichy!

* * *

Może plotki — prawda może.
Ale o tem mówią wszędzie,
Że choć miasto w długach tonie,
Znów pożyczkę wziąć trza będzie!...
Może prawda to istotna
Może jednak tylko baje,
Że na pensje urzędników
Pono grosza już nie staje!...
Może prawda jest w tem święta.
Może jednak głupie brednie,
Że Lwów, dawniej tak bogaty
Dziś ma w kasach pustki przednie!
Takie głosy słychać wszędzie,
Ja sam nawet tem się trwożę,
Choć któż w stanie to wyjaśnić —
Może plotki — prawda może?...

Dyablątko.



Pan Pafnucy Fidrygalski.



(Rysunek z fotografii Mieczkowskiego w Warszawie).

Wytłómaczył się.

Proboszcz. Bój się Boga Józefie, co to za przyczyna, że taki porządny człowiek jak ty, mógł się tak rozpić?

Józef: Proszę Jegomości ja temu nie winien, dawniej piłem tylko dwa półkwaterki u naszego Mośka po 4 centy i było dobrze, bom się tak przyzwyczaił, — ale jak mnie wzięli do wojska do Krakowa, tom musiał za 2 półkwaterki wódki płacić 16 centów.

Wróciłem podczas urlopu na wieś, to mi Mosiek za 16 centów dawał 4 półkwaterki. (Ciąg dalszy na str. 10).

Skończył się urlop, poszedłem znów do Krakowa, to mi Kulczyński za 4 półkwaterki rachował 32 centy.

Wysłużyłem przy wojsku, wróciłem znów na ojcowiznę, to mi Mosiek daje za 32 centy 8 półkwaterków, a to jak sam widzę trochę na mnie za dużo.

Lecz cóż robić? jak Jegomość sam widzi, ja temu nie winien, bo mnie poniewoli do wojska wzięli.

Skromne życzenie.

Ociemniały mąż do żony:

— Proszę cię Maniu, co to było, coś mi wczoraj wieczór podczas bytności Iskierskich podała, kawa czy herbata? — bo nie śmiałem o to przy gościach pytać, a potem nie miałem sposobności.

— Czyś zwarjował?

— Nie gniewaj się kochana Maniu, lecz jeżeli to była kawa, to na drugi raz proszę o herbatę, a jeżeli to była herbata, to bądź tak dobra i każ mi kawę podawać.

Uczciwa rada.

Kochane mame! Niech kochane mame bedzie mi pśisłać 2000 ranisch, bo mam weksle płaczicz, a w sklepie targu nima. Srul Rosenstock.

Kochany Srulczu! Twój błogosławionej pamienczi ojciec bił bardzo mondry i uczciwi — dwa razy zrobiał benkele i zarobiał 50.000 ranisch, a ty oszoł dziesinć lot handlujesz i psi swoji uczcziwoszczi ni możesz tak samo zrobiacz? Daje ci uczciwe rade, twoje matke, Haja Rosenstock.



Z PRUS

sprowadzaną drogą **WODĘ SELTERSKĄ** **zastępuje** w zupełności woda **polecona przez Towarz. lekarskie ALKALICZNO-SŁONA** **zawierająca części składowe jak**

Woda Selterska wyrobu fabryki pod firmą **K. Rząca i Chmurski**

w Krakowie, ulica św. Gertrudy L. 4. 198 28—?

Sprzedaż detailiczna w aptekach i drogueryach.



Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowzch (Hafe-Deposits). 137 44—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 227 20—4

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 238 20-4

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15. 142 44-?

Apteki.

M. PRONIA pod „Złotą głową“ w Krakowie, Rynek gł. 13. Główny skład materyałów aptecznych, specyfikatów krajowych i zagranicznych, wód mineralnych naturalnych i sztucznych, win leczniczych, koniaku, przyrządów chirurgicznych, perfumeryj, mydeł leczniczych i toaletowych. 232 19—5

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 141 44-?

Pracownia haftów.

MARYA KORBEL, Plac Maryacki L. 9. II p. poleca Przewieleb. Duchowieństwu i Szan. Publiczności swój od kilku lat istniejący zakład restaurowania zabytków starożytnych gobelinów, pasów słuckich i t. p., oraz aparata kościelne, hafty salonowe i t. d. w staraunem i pełnem artystycznego smaku wykończeniu. 266 6-18

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie. ul. Sławkowska „pod gankiem“. Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, smalcu, słoniny, olejów i tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, farby pendzle. Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru itp. 164 44—?

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 143 44—0

Skład towarów drobiazgowych.

PORĘBSKI & ZIMLER, Kraków Rynek główny l. 8, polecają Skład towarów drobiazgowych dla domowego użytku. Przyborów do krawieczyzny. Materjały różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, haftu itd. Wybór przyborów i materji kościelnych. Pracownia szat kościelnych. Skład herbaty. Pończochy w dobrych gatunkach. 144 44 ?

Fabryka ogni sztucznych.

Z pierwszej ręki wszelkie ognie sztuczne najlepsze i najtańsze, Confetti, Serpentinę i t. d. dostać można tylko w Laboratoryum pyrotechnicznem M. J. MĄDRZYKOWSKIEGO w Krakowie, róg ulicy Szlak i Łobzowskiej. 192 —

Magazyny ubiorów męskich.

ANTONI SADOWSKI i SYN w Krakowie, ul. św. Jana l. 12, parter, poleca Szan. Publiczności swój skład kortów i sukna zaopatrywany na każdą porę roku w wielki wybór materyałów z pierwszych fabryk angielskich, francuskich oraz krajowych najwięcej renomowanych. Wykonanie gustowne. — Ceny najniższe. 234 20—4

Skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład wegla przy ulicy Pawiej pod l. 12-14 i 16. 147 44-?

Zakład kamieniarsko-rzeźbiarski.

ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI pod zarządem JÓZEFA KULESZY w Krakowie naprzeciw cmentarza. 184 32—?

Składy dewocyjne.

Specyalny Skład artykułów treści religijnej: Obrazów św. na papierze i płótnie do feretronów i chorągwi, obrazków z herbem polskim w kilku kolorach od 6 h. do 2 K., listew na ramy, książek do nabożeństwa i t. p. KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie, plac Maryacki 8. Przyjmuje się obrazy do oprawy. 230 19—5

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 87 55—?

Restauracye.

WALENTY KOTWISZ, Kraków, ul. św. Jana 4. Pokój do śniadań, obiadów i kolacyj. Piwo okocimskie, wódki i likiery krajowe i zagraniczne, Rum, Koniaki, Wina wszelkiego gatunku. 254 14—10

Zakład galant.-introligatorski.

ANDRZEJ OLSZENIAK, zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. św. Marka l. 5. Telefon l. 382, wykonuje fabrycznie wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące, zaopatrzony w maszyny najnowszych systemów, oraz w wielki wybór sztanc, pism i ornamentów, tak stylowych, jako też modernistycznych; może najwybredniejszym wymaganiom zadośćuczynić. 84 +- Ceny fabryczne. +- 53-?

Towarzystwo

138 44-?

Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

założone w roku 1860.

Wyniki operacyi w dziale ogniowym i gradowym za czas od 1 kwietnia 1901 do 31 marca 1902 r. oraz wyniki operacyi w dziale życiowym za czas od 1 stycznia 1901 r. do 31 grudnia 1901 r.

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polic . . .	463.778	7.029	27.980
Wartość ubezpieczona Kor.	1.423,235.377·—	41,795.756·—	89,559.061·— Renty: 307.637·—
Zebrana premia . . . „	9,096.991·—	904.116·—	3,269.823·—
Szkody wypłacone . . „	5,793.034·—	844.779.—	1,911.069·—
„ nieuregulowane „	446.572·—	—	291.145·—
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu . „	6.017.786·—	2,017.678·—	1,640.041·—
Rezerwa premii . . . „	3.654.308·—	—	21,699.061·—
Fundusz emerytalny . „	1.608.805·—	—	—
Czysta pozostałość . . „	295.196·—	—	204.305·—
Przyznana dywidenda dla członków . . . . . „	10%	—	pośmiert. i mięsz. 6% dożywotnie 3%
Od czasu istnienia Towarzystwa:			
Wypłacono szkód . . „	106,270.247·—	25,718.649·—	17,081.945·—
„ rent . . . „	—	—	2,213.564.—
„ dywidendy . „	27,112.002·—	440.011·—	1,585.034·—

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Kazimierz Bartoszewicz.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.